

ANDRZEJ TARGOWSKI

# Jakże pięknie oni nami rządzą!

**To tytuł książki Andrzeja Olasa, który zastanawia się nad losem swoim i rodziny w ciągu ostatnich kilku stuleci. Czyli kiedy państwa polskiego nie było na mapie i najbliższymi autora rządzą cesarze, carowie, naziści i komuniści.**

Na pierwszy rzut oka książka jest sagą rodu Ołásów. Do tego typu książek czytelnik przywykł. Zwykle sagi są o wielkich, wspaniałych rodach, z tzw. najwyższej półki. Czytelnik czyta taką opowieść z ciekawości, ale osobiście nie jest nią zainteresowany, bowiem odległość społeczna jest bardzo duża i sam nie ma nic wspólnego z owym rodem albo nie ma podobnych doświadczeń. Natomiast saga rodziny Ołásów jest bliska każdej przeciętnej rodzinie mieszkającej na terenach Polski. Ja czytałem tę książkę z zapartym tchem, bowiem widziałem w niej również losy mojej rodziny. A z autorem nasze drogi nawet przecięły się dwa razy. Raz w powstaniu warszawskim, a drugi raz w Stanach Zjednoczonych.

Książka ta wprowadza do literatury faktu nowy *genre* literacki. Charakteryzuje go los typowej rodziny, opowiedziany w kontekście wielkiej historii państwa. Jak dotąd ową historię analizuje się poprzez rządzących, powstania i wojny. Chyba każdy maturzysta potrafi lepiej czy gorzej opisać los Polski w ostatnich tysiącach, ale czy potrafi opisać los swojej rodziny, choćby kilka pokoleń wstecz? Myślę, że nie. A jeśli nawet chciałby, to nie wie, jak się za to zabrać, choć internet okazuje się bardzo przydatnym narzędziem w tym względzie. Ale czy rzeczywiście ogarnia wszystkie fakty i dokumenty i czy jest wiarygodny?

Andrzej Ołás w swej metodzie jest bardzo dociekliwy i skrupulatny, a że jest profesorem uniwersyteckim w dziedzinie inżynierii układów dynamicznych, zatem wie, jak podejść do skomplikowanego procesu, jakim jest los jego rodziny. Umie ten proces rozobrać na elementy i sprowadzić go do najważniejszych faktów, umie je też udokumentować. Jakby jego ce-

lem życia, poza pracą i rodziną, jest odwiedzanie cmentarzy, kościołów, urzędów czy spotykanie miarodajnych dla sagi ludzi, w tym kuzynów i powinowatych. A dla tych, co chcieliby zlekceważyć ten wysiłek autora, dodam, że ma on miejsce w kilku krajach Europy i kilku stanach Ameryki Północnej. Andrzej Ołás zatem nie jest gołosłowny, załącza dokumenty i dowody dla swych tez.

Zupełnym zaskoczeniem dla czytelnika jest to, że autor nie chwali się swymi rodzinnymi koneksjami, a ma czym. Zwykle jest bardzo krytyczny wobec niektórych członków rodziny, jak np. wobec dziadka po kądzieli, który nadużywał alkoholu, porzucił żonę (babkę autora) oraz kilkoro dzieci, w tym matkę autora, i osiedlił się w ZSRR wkrótce po rewolucji bolszewickiej. Gdy się tam urządził, zostając dyrektorem sowchozu (z wykształcenia inżynier rolnik), zaprosił do siebie całą rodzinę, pisząc po latach dumnie w pierwszym liście, że "nie zapomniałem o Was". Tylko jeden syn dał się nabrać na te zaproszenie, przyplacił to życiem, natomiast z kolei jego syn nie omieszkał się skontaktować po upadku ZSRR ze swym kuzynem, autorem niniejszej książki. Tym samym zamykając nieznanymi faktami los tej gałęzi rodziny.

Książka przypomina film *Powrót do przyszłości* (*Back to the future*). Ponieważ Andrzej Ołás bada, kiedy i dlaczego jego ojciec, kapitan Feliks Ołás, legionista i piłsudczyk, doktor praw, zginął w Katyniu? A w związku z tym, jakie to miało i ma konsekwencje dla autora, gdy dorastał w biedzie w czasie wojny i PRL, studiował i pracował? Dlatego książka ma szalenie ciekawy drugi nurt, którym jest kontekst historyczny, jaki nadaje sens losom rodziny Ołásów. Cesarz, car, Piłsudski, Witos, Hitler czy



Andrzej Ołás, *Jakże pięknie oni nami rządzą!*, czyli jak cesarze, carowie, faszyci i komuniści obchodzili się z naszą rodziną. Wrocław, Oficyna Wydawnicza Atut, 2014

Stalin albo Bierut, Gomułka czy Gierek – ci ludzie decydują, co stanie się z rodziną Ołásów. A przecież naród polski to rodziny takie jak Ołásów, były i są ich setki tysięcy, a nie kilka, o których zazwyczaj coś wiemy.

Kolejnym nurtem jest opis losu matki Erny Zofii Ołás z domu Blank, która może służyć za model bohaterki Matki-Wdowy Polki. Opuszczona przez ojca żyła w dużej biedzie, z której wyszła dzięki pracowitości, wykształceniu i trzymaniu się ludzi mądrych. Zawsze wiedziała, co robić i jak chronić rodzinę. Zwłaszcza podczas okupacji niemieckiej i w czasie powstania warszawskiego oraz zaraz po nim w PRL. Jej zdrowy rozsądek i klasa polskiej

Matki-Wdowy uratowała jej dzieci, dzięki czemu autor przeżył powstanie, został profesorem uniwersyteckim w USA i dziś może tak pięknie i rzeczowo zdefiniować w uniwersalnym zapisie losy setek tysięcy polskich rodzin.

Zostawiam ten fakt na koniec – autor pisze ową sagą rodzinną z olbrzymim dystansem i dowcipem. Jest inżynierem, co nie przeszkadza, że ma duży talent literacki i na każdej stronie zaskakuje czytelnika swymi powiedzeniami, typu: "Od kościelnego do papieża jest jednak długa droga".

Krytycznych uwag mam niewiele. Po pierwsze, konieczny jest indeks nazwisk na końcu książki, a jest ich zapewne kilkaset, a może i więcej. Mam zastrzeżenie co do tytułu sagi. Trudno wymagać, by okupanci Polski po III rozbiorze w 1795 r. byli zyczliwi dla Polaków. Podobnie trudno się dziwić, że władza sowiecka *by proxy* była równie niezyczliwa dla Polaków w PRL. Raczej należy się dziwić, dlaczego wspaniały polski naród zwykle nie ma szczęścia do mądrości liderów, którzy mu zły los sprowadzają. A potem musi cierpieć, jak rodzina Ołásów. Dlatego wolałbym inny tytuł, np. *Dlaczego Polacy nie umieją się rządzić i co z tego wynika dla mojej rodziny Ołásów?* A w takim razie temat jest ciągle aktualny.

Książka ta przypomina mi inną pt. *W ogrodzie pamięci*, nagrodzoną Nike kilkanaście temu. Różnicę widzę jedynie w tym, że Andrzej Ołás – odmiennie niż Joanna Olczak-Ronikier – w kontekst historyczny wplata losy pojedynczych osób (członków rodziny) w konkretny, jakby namacalny sposób. Natomiast w owej nagrodzonej książce podany jest pośredni kontekst historyczny i autorka zostawia czytelnikowi zadanie domyslenia się, jaki on ma wpływ na daną osobę z rodziny Mortkowiczów.

Zatem w polskiej literaturze faktów jest postęp metodologiczny, czego dowodem jest książka Andrzeja Olasa, warta nagrody Nike i filmu, na przykład pod tytułem *Człowiek znikąd albo zewsząd*. ■

## O języku polskim na Columbi

**Polish Language at Columbia: History and Functionality – pod takim tytułem odbędzie się 10 kwietnia br. na Columbia University sympozjum, którego pomysłodawczynią i organizatorką jest dr Anna Frajlich, wykładowca języka i literatury polskiej na tej uczelni.**

Głównym impulsem do zorganizowania tego sympozjum stała się smutna tendencja do marginalizowania przez ostatnie administracje programów językowych na uczelniach amerykańskich. Przez wiele dziesięcioleci Departament Stanu popierał naukę języków europejskich, udzielając stypendiów studentom i doktorantom, którzy specjalizowali się w studiach na tematy europejskie. Obecny brak poparcia doprowadza do zamykania wielu programów na uczelniach w USA.

Organizując to sympozjum pragnę zwrócić uwagę na fakt, że nauka języka odgrywa ogromną rolę w wielu dziedzinach naukowych i zawodowych, takich jak historia, nauki społeczne i polityczne, historia literatury, studia nad kulturą innych różnych narodów i mniejszości, dziennikarstwo, a nawet w naukach ścisłych.

Ucząc języka polskiego w Stanach przez ponad 30 lat miałam okazję obserwować osiągnięcia naszych absolwentów, którzy w swych badaniach naukowych i praktyce zawodowej wykorzystywali znajomość języka polskiego.

W ciągu tych lat zauważyłam, że nawet Po-

lacy nie bardzo rozumieją doniosłość znajomości ich rodzimego języka. Nieraz spotykam się z pytaniem, dlaczego Amerykanie uczą się języka polskiego, na co niezmiennie odpowiadam: a dlaczego mieliby się nie uczyć?

Celem sympozjum jest właśnie podkreślenie wagi tego zagadnienia w świetle totalnego lekceważenia języków europejskich przez obecną administrację.

Nasz panel – poświęcony historii języka i literatury polskiej na Columbi – zaprezentuje fascynujące dzieje tej dyscypliny na uniwersytecie i niejednokrotnie prawdziwą walkę o jej zaistnienie. W różnych momentach trzej laureaci Nagrody Nobla byli w tę historię zaangażowani: Maria Skłodowska-Curie, Nicholas M. Butler i Czesław Miłosz, a także prezydent Stanów Zjednoczonych, wcześniejszy rektor Columbi – Dwight Eisenhower.

W drugim panelu udział wezmą absolwenci uniwersytetu, obecni specjaliści z różnych dziedzin, którzy swą znajomością języka polskiego wykorzystali w pracy naukowej i zawodowej.

ANNA FRAJLICH

10 kwietnia, godz. 1:00 ppoł.-6:00 wiecz.

International Affairs Building 1512

420 West 118th St, New York, New York 10027

Link do rejestracji podany jest na stronach Harriman Institute ([harriman.columbia.edu/](http://harriman.columbia.edu/)) oraz East Central European Center ([ece.columbia.edu/cu/ece/events/calendar.html](http://ece.columbia.edu/cu/ece/events/calendar.html))